

## Wiadomość Tygodnia

# POLSCY KAPŁANI W DACHAU - PIELGRZYMKA

Na terenie dawnego obozu KL Dachau w 70. rocznicę wyzwolenia, w środę 29 kwietnia o godzinie 12.00, polscy biskupi i księża odprawili Mszę św. o błogosławionych męczennikach. Przewodniczył jej abp Stanisław Gądecki, a homilię wygłosił kard. Reinhard Marx. Msza była sprawowana w języku łacińskim. W homilii przewodniczący Episkopatu Niemiec podkreślił, że „nawet obóz koncentracyjny nie był miejscem, którym szatan mógł zawładnąć w całości”. Kardynał Marx zauważył, że również od tego miejsca Bóg się nie odwrócił. Przypominając więzionych tu kapłanów, którzy z narażeniem życia pomagali innym współwięźniom zaznaczył, że także w Dachau żył Jezus wśród ludzi.



Na zakończenie Eucharystii, ks. Jarosław Mrówczyński, zastępca sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski, odczytał list, jaki do uczestników pielgrzymki skierował kard. Beniamino Stella, prefekt Kongregacji ds. duchowieństwa. „Rzeczywiście, ci księża, choć byli poddawani próbom, w sposób, który przekraczał ich siły naturalne, pomimo to dochowali wierności przyrzeczeniom kapłańskim aż do końca. Z obozowych opowiadań wyłania się również ich heroizm, przeżywany w dramatycznych warunkach zmagania się z codziennością. Ponadto, uderza ich wielkoduszna służba wobec innych więźniów, szczególnie względem chorych na tyfus. Zdając sobie sprawę z ryzykowania życiem, na kilka miesięcy przed wyjściem na wolność, księża z Dachau ofiarowali się, nie oszczędzając samych siebie i płacąc za tę postugę najwyższą cenę z własnego życia” – przypomniał kard. Stella, dodając: „Życzę i modłę się, aby nie tylko księża niemieccy i polscy, ale i ci z całego świata, współpracując z Bożą łaską, potrafili rozwinąć i przechowywać w sobie te same cnoty zaparcia się i daru z samego siebie, będąc «żywymi pomnikami» radykalnego świadectwa, które również w dzisiejszych czasach, choć już w odmiennym kontekście, jest nieodzowne w życiu duchowieństwa, tak by wzrastało Królestwo Boże”.

Po Mszy św. pod tablicą pamiątkową na północnej ścianie kaplicy Śmiertelnego Łęku Chrystusa (Todesangst Christi) złożono wieniec od Episkopatów Polski i Niemiec oraz wieniec od Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech. Rektor PMK ks. Stanisław Budyn odczytał nazwiska polskich i niemieckich księży, którzy zginęli w Dachau i zostali wyniesieni na ołtarze. Została też odmówiona modlitwa do św. Józefa, którą polscy księża odmawiali w Dachau jako nowennę w kwietniu 1945 r.

W konkatedrze we Freising, gdzie święcenia kapłańskie przyjmował Joseph Ratzinger, miała miejsce modlitwa o pokój. Nabożeństwu Liturgii Słowa przewodniczył kard. Reinhard Marx, a słowo wygłosił przewodniczący polskiego Episkopatu abp Stanisław Gądecki. Przewodniczący Episkopatu Polski nawiązując do wyzwolenia obozu w Dachau 70 lat temu, 29 kwietnia 1945 roku, podkreślił: „Wydarzenie to uzmysławia nam, że istnieje «miara wyznaczona złu». Choć z pozoru здаwać się mogło, że to zło, które programowo przekreślało obecność krzyża było mocniejsze, księża w Dachau są świadkami tego, że zło ma jednak swoją granicę, poza którą traci swą moc. „Dlatego – przez wstawiennictwo wszystkich więźniów obozu koncentracyjnego Dachau – wołamy do Boga o święty dar pokoju. (...) Chcemy zamilknąć wobec strasznego zmagania, które odnawia się także dzisiaj. Chcemy więc złożyć hołd wszystkim tym, którzy giną współcześnie jako ofiary nienawiści, wrogości religijnej, wspominamy o chrześcijanach, dzisiaj najbardziej prześladowanych, ale również o wyznawcach innych religii” – kontynuował Przewodniczący Episkopatu Polski. (treść kazania abpa Stanisława Gadeckiego znajdą Czytelnicy na [www.zyciezakonne.pl](http://www.zyciezakonne.pl)) Nabożeństwo zakończyła wspólna modlitwa „Ojcze nasz” i udzielone przez biskupów biskupów błogosławieństwo.

Konferencję Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich reprezentował na uroczystościach w Dachau o. Janusz Sok CSsR, przewodniczący Konferencji. (red)

Dachau było głównym obozem dla duchownych katolickich, protestanckich i prawosławnych. Wśród ok. 3 tys. uwięzionych zakonników, diakonów, księży i biskupów katolickich blisko 1800 pochodziło z Polski. Niemal połowa z nich została zamęczona w obozie, najwięcej z terenów diecezji poznańskiej (147), wrocławskiej (144) i łódzkiej (112). Spośród blisko 600 zakonników największą grupę ofiar stanowili jezuici, misjonarze i salezjanie. W niedzielę 22 kwietnia polscy księża uroczystie ślubowali, że ci, którzy przeżyją będą pielgrzymować co roku do kościoła św. Józefa w Kaliszu z wdzięczności za ocalenie. Obóz został wyzwolony 29 kwietnia 1945 r. Kilkunastoosobowy patrol zwiadowczy armii amerykańskiej, po odkryciu na bocznicę kolejowej 40 wagonów z ciałami zamordowanych więźniów, natknęli się na obóz i wkroczyli do niego. Niemcy poddali się, sądząc, że mają do czynienia z 45. dywizją piechoty USA. Wyzwoleni księża z Polski

do końca życia wypełniali złożone przyrzeczenie i pielgrzymowali do Kalisza, dziękując za ocalenie. Ustanowiony przez Episkopat w 2002 r. Dzień Męczeństwa Duchowieństwa

Polskiego jest kontynuacją corocznego dziękczynienia księży - więźniów Dachau. Ostatni z nich, ks. Leon Stępnia, zmarł w 2013 r..  
Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

## Wiadomości z kraju

# NA JASNEJ GÓRZE UROCZYSTOŚCI KU CZCI KRÓLOWEJ POLSKI



Jasnogórskim uroczystościom ku czci Królowej Polski, z udziałem ok. 10 tys. osób, przewodniczył abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, przewodniczący Episkopatu Polski.

Słowa powitania w imieniu ojców i braci paulinów wypowiedział o. Arnold Chrapkowski, generał Zakonu Paulinów. „W Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski stajemy na Jasnej Górze. Pragniemy, ażeby to nasze dzisiejsze spotkanie liturgiczne stało się kolejnym etapem na szlaku ponad 600-letniego pielgrzymowania wszystkich pokoleń Polaków do Tronu Maryi, Królowej Matki. Zgromadzeni przy Jej sercu, w którym nieustannie bije serce narodu, chcemy podjąć wszystkie te troski i nadzieje, które w dniu dzisiejszym cały nasz naród przynosi swojej Matce i Królowej” – mówił w powitaniu o. Arnold Chrapkowski.

„Nade wszystko pragniemy przynieść do Tronu Pani Jasnogórskiej to, co jest naszą troską i naszą nadzieją w Roku Pańskim 2015. Nie musimy po imieniu tego nazywać, ale poczucie odpowiedzialności za przyszłość naszej Ojczyzny domaga się naszej obywatelskiej troski i roztropności. Tyle jest nadziei. Maryjo, naucz nas takiej miłości do Ojczyzny, by była ponad wszelkie podziały i osobiste pożytki. Pragniemy zawierzyć Matce i Królowej naszej Ojczyzny to wszystko, co służy prawdziwej i autentycznej odnowie, odbudowie polskiego narodu, poczynając od jej duchowych i moralnych fundamentów, które dziś na wszelkie możliwe sposoby

często się niszczy i obala. Chcemy zawierzyć wszystko, co składa się na całość doczesnej egzystencji narodu. Przynosimy nasze dziś do stóp Pani Jasnogórskiej, równocześnie pragniemy wyprosić łaskę, ażeby te wszystkie szlachetne poczynania, które zacierają do odnowy życia naszego narodu, znalazły dla siebie właściwą drogę i właściwe zrozumienie. Doświadczaliśmy w ciągu minionych lat wielu znaków czuwającej nad nami Bożej Opatrzności, doświadczaliśmy siły ducha naszych duchowych przewodników na drogach wiary: św. Maksymiliana Kolbe, bł. ks. Jerzego Popiełuszki, a nade wszystko św. Jana Pawła II. Daliśmy także świadectwo szczególnej dojrzałości w niełatwych warunkach, w jakich żyje nasz naród, w niełatwym kontekście historycznym i geograficznym. Bądźmy wierni temu dziedzictwu naszych ojców, błagajmy, by ta ziemia coraz pełniej stawała się Królestwem Jezusa Chrystusa i Jego Matki” - podkreślał o. generał.

Znaczną część homilii abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Episkopatu Polski poświęcił nadchodzącym wyborom prezydenckim. „W bliskości wyborów prezydenckich, wypada najpierw przypomnieć o prawie i obowiązku katolika udziału w wolnych wyborach dla pożytku dobra wspólnego. To prawo i obowiązek wynika z naszej wolności, a wolność to przeciw odpowiedzialność za siebie i za innych. A zatem dobrowolna rezygnacja z udziału w wyborach jest grzechem zaniedbania, ponieważ jest odrzuceniem od-

powiedzialności za losy Ojczyzny” – stwierdził ks. arcybiskup.

Przewodniczący KEP wskazał też, że w wyborach winno uczestniczyć jak najwięcej osób, bo tylko wówczas ich wyniki będą odzwierciedlać rzeczywistą wolę większości społeczeństwa.

„Nie wystarczy jednak powiedzieć, że każdy obywatel posiada prawo i obowiązek udziału w wyborach. Trzeba ponadto właściwie głosować, to znaczy zgodnie ze swoimi przekonaniem moralnymi. Ludzie wierzący winni oddać głos na te osoby, których postawa i poglądy są im bliskie, a przynajmniej nie sprzeciwiają się wierze katolickiej i katolickim wartościom oraz zasadom moralnym” – podkreślił abp Gądecki.

Nawiązał także do roli kapłanów i duszpasterzy, którzy „nie powinni angażować się w kampanii wyborczej po żadnej konkretnej stronie”. „Winni unikać prezentowania własnego wyboru jako jedynego uprawnionego. Winni również respektować dojrzałość ludzi świeckich i przez formację ich sumień pomagać im taką dojrzałość osiągnąć. Kapłan nie jest ustanowiony dla polityki, ale dla formacji sumień według Ewangelii tak, aby były one zdolne do podejmowania samodzielnych decyzji. Do zadań kapłańskich należy podawanie etycznych kryteriów wyborów i przedstawianie wiernym odpowiedzialności za ich decyzje” – mówił kardynał. Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

# RADOŚĆ KONSEKRACJI

## XI SYMPOZJUM INSTYTUTU PALLOTTIEGO

Do gościnnych murów konstancjińskich pallotynów przybyło ponad 150 uczestników z całej Polski oraz z Ukrainy, ze Słowacji i Danii, aby wziąć udział w XV sympozjum Instytutu Pallottiego.

Polski Instytut Pallottiego istnieje od 2000 r. Od roku 2007 dyrektorem tej instytucji jest ks. dr Mariusz Małkiewicz SAC. Zadaniem Instytutu jest badanie oraz propagowanie charyzmatu i dzieła św. Wincentego Pallottiego (1795-1850) – założyciela Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego oraz Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (pallotyń). Na świecie obecnie funkcjonuje 5 Instytutów Pallottiego (Niemcy, Indie, Brazylia, Polska oraz Rzymski Instytut Pallottiego przy Zarządzie Generalnym), a także jeden *in statu nascendi* w Kamerunie.



*Radość konsekracji* pod takim hasłem odbyło się w Konstancji-Jeziornie w dniach 25-26 kwietnia 2015 r. XV sympozjum organizowane przez polski Instytut Pallottiego. Jednym z aspektów do podjęcia tego zagadnienia był fakt obchodzonego właśnie Roku Życia Konsekrowanego.

Pierwsze wystąpienie należało do s. dr hab. Teresy Paszkowskiej, prof. KUL, wybitnej specjalistki w dziedzinie życia duchowego. Siostra Profesor z wielką erudycją w oparciu o Magisterium i

badania teologiczne przedstawiła pojęcie życia konsekrowanego oraz jego recepcję i rozumienie w dziejach Kościoła.

Tego samego popołudnia wystąpił ks. Rafała Hołubowski SAC, pallotyń, psycholog i członek Rady Instytutu Pallottiego. Ks. Rafał w topograficznym kluczu – Betlejem, Nazaret i Wieczernik – ukazał charakterystyczne aspekty naśladowania Chrystusa w kontekście ww. miejsc oraz ich znaczenie w życiu i działalności Pallottiego.

Mszy św. tego dnia przewodniczył ks. Józef Lasak SAC, przełożony prowincjalny warszawskiej Prowincji Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Z racji przypadającego tego dnia święta św. Marka Ksiądz Prowincjał dokonała niejako nowego odczytania historii życia Ewangelisty w kontekście pallotyńskiej rodziny. Tego samego wieczoru uczestnicy mieli okazję wziąć udział w specjalnym nabożeństwie pt. *Rallegratevi*, które przygotowały wspólnie siostry karmelitanki, siostry do aniołów, pasterzanki, służebniczki oraz pallotyńki.

Drugi dzień sympozjum został poświęcony dziejom pallotyńskiej konsekracji, które przedstawił ks. dr Stanisław Stawicki SAC, wiceprzewodniczący ZAK w Polsce oraz Sekretarz Prowincjalny. Ostatnim tematem była specyfika Aktu zaangażowania apostołskiego w ZAK, który przybliżył ks. dr Jan Jędraszek SAC. Trzeba zaznaczyć, iż zagadnienie podjęte przez ks. Jana nie miało dotychczas kompleksowego opracowania, dlatego to wystąpienie jest istotnym wykładem w systematyczny namysł nad formułą Aktu zaangażowania apostołskiego.

Mszy św. na zakończenie sympozjum przewodniczył i słowo Boże wygłosił o. Arkadiusz Sosna ISchP, przełożony prowincjalny polskiej Prowincji Ojców Szentszackich. Z racji Niedzieli Dobrego Pasterza był to również moment szczególnej modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne.

Kolejne sympozjum, na które już dziś serdecznie zapraszamy, odbędzie się w dniach 28-29 listopada 2015 r.

Ks. Grzegorz Kurp SAC

## W TRZEBNICY POCZĄTEK PEREGRYNACJI MARYI W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Dnia 4 maja 2015 w Sanktuarium Św. Jadwigi w Trzebnicy u Księża Salwatoriaków odbyło się uroczyste rozpoczęcie peregrynacji kopii obrazu Jasnogórskiej Madonny w archidiecezji wrocławskiej. Obraz podarowany w 1963 roku przez Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego męskim zgromadzeniom zakonnym odwiedza w tym czasie wspólnoty zakony całej archidiecezji, przygotowując osoby konsekrowane do obchodów 1050-lecia chrztu Polski.

Peregrynację rozpoczęła koronka do Bożego Miłosierdzia. Po przywitaniu Jasnogórskiej Ikony u drzwi bazyliki przez ks. Bogdana Giezmę SDS, nastąpiło procesyjne wniesienie obrazu.



Następnie odbyła się uroczysta msza święta pod przewodnictwem arcybiskupa Józefa Kupnego. Homilia, którą wygłosił o. Jacek Kiciński CMF, wikariusz ds. życia konsekrowanego, koncentrowała się na potrzebie naśladownictwa Bożej Rodzi-

cielki, jako najpewniejszej drogi do świętości.

Obchody zgromadziły, obok reprezentacji zakonów męskich (około 100 zakonników), liczne grono sióstr Boromeuszek i osób świeckich. Konferencję wyższych przełożonych reprezentował ks. Piotr Cieplak MS.

Bezpośrednio po uroczystościach w bazylice trzebnickiej wszyscy zakonnicy zebrali się na braterskim spotkaniu w bardzo gościnnych progach salwatoriańskiej wspólnoty.

Za: [www.franciszkanie.com](http://www.franciszkanie.com) i red.

## DUCHACKIE CZUWANIE W KRAKOWIE

W Roku Życia Konsekrowanego wspólnoty duchackie ze Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego oraz bracia z Towarzystwa Ducha Świętego wspólnie modlili się i uwielbiali Boga za dar powołania i wielowiekowe istnienie Zakonu.

Całonocne czuwanie z 25 na 26 kwietnia w kościele Świętego Krzyża, zostało podjęte w ramach sześcioletnich przygotowań do Jubileuszu 800-lecia przybycia Zakonu Ducha Świętego do Polski. Ten rok przeżywamy, podejmując refleksję nad „Duchackim wymiarem powołania i świadectwa”. Na zaproszenie Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego, m. Estery Kapitan, w kościele Świętego Krzyża zgromadziło się około stu sióstr z wielu polskich wspólnot, moderator Towarzystwa Ducha Świętego, o. Wiesław Wiśniewski wraz z braćmi, oraz osoby świeckie z grupy modlitewnej „Czciociele Ducha Świętego”.

Siostry i Bracia modlili się w szczególnym dla Zakonu Ducha Świętego miejscu. To tu, w 1244 r. biskup Prandota przeniósł duchaków z Prądnika Białego do Krakowa (gdzie ufundował i uposażył nowy szpital i klasztor) i oddał im – już parafialny wówczas – kościół Św. Krzyża, wiążąc nierozdzielnie jego dzieje na następne pięć i pół wieku z zakonem i krakowskim szpitalem Ducha Świętego.



Program czuwania odzwierciedlał charakterystyczną dla Zgromadzenia duchowość: uwielbienie Ducha Świętego, adoracja Najświętszego Oblicza, modlitwa przez wstawiennictwo Maryi, Oblubienicy Ducha Świętego, o dar nowych powołań oraz nabożeństwo ku czci ojca Założyciela, bł. Gwidona z Montpellier. W duchu wynagrodzenia i ekspiacji została odprawiona Droga Krzyżowa. Konferencję na temat duchackiego wymiaru i świadectwa wygłosił o. Wiesław Wiśniewski TDS.

Czuwanie zakończyło się uroczystą Mszą Świętą, podczas której w darze ofiarnym zostały złożone osobiste zobowiązania sióstr dotyczące życia wspólnotowego.

## ARCHANIOŁ MICHAŁ W JAROSŁAWSKIM OPACTWIE

Jarosławskie Opactwo Pobenedyktynskie stało się kolejnym miejscem Nawiedzenia Figury św. Michała Archanioła z cudownej Groty Objawień na Gargano. Kościół św. Mikołaja i Stanisława, Czarna Kaplica, Klasztor św. Benedyktynek, Dom Ulgi w Cierpieniu św. Jana Pawła II oraz Kościół Świętego Ducha, to szczególne miejsca modlitwy wiernych z Jarosławia w dniach od 9 kwietnia do 1 maja 2015 r. Jak zaznaczył ks. Marek Pieńkowski, św. Michał Archanioł powraca po latach do Jarosławia, aby na nowo w nim zamieszkać.



Nawiedzenie zakończyło się Mszą Świętą, która jednocześnie wieńczyła comiesięczne nabożeństwo uzdrowienia i uwolnienia wewnętrznego. Na zakończenie Rektor Kościoła św. Mikołaja zawierzył Opactwo i wszystkich tam modlących się

opieczce św. Michała Archanioła. Zapewnił także o modlitwie po każdej Mszy świętej i nowennie w każdy pierwszy wtorek miesiąca przed umieszczoną w świątyni figurą św. Michała Archanioła. „Pragniemy nie tylko jak dotąd po każdej Mszy św. Cię przyzywać, ale na stałe umieścimy Twoją Figurę w naszej świątyni i w każdy pierwszy wtorek będziemy przedstawiać Ci w uroczystym wotywnym nabożeństwie podziękowania i prośby składane przez cały miesiąc tak przy tej figurze, jak i przez listy, telefonicznie lub przez naszą stronę internetową” – to słowa wypowiedziane przez Rektora Ks. Marka Pieńkowskiego na zakończenie peregrynacji figury Św. Michała Archanioła.

Za: [www.michalicipl](http://www.michalicipl)

## XXV FESTIWAL „GAUDE MATER” ZAINAUGUROWANY NA JASNEJ GÓRZE

Inauguracja liturgiczna 25. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater” miała miejsce tradycyjnie w drugim dniu festiwalowym na Jasnej Górze. W sobotę, 2 maja Mszy św. o godz. 12.00 w bazylice przewodniczył ks. prof. Kazimierz Szymonik, dyrygent i dyrektor artystyczny Chóru Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Podczas Eucharystii miało miejsce prawkonanie „Missa pro Maria per soprano, basso, tromba, organo e coro misto” Aldony Nawrockiej - kompozytorki, pianistki, absolwentki Akademii Muzycznej

Fryderyka Chopina w klasie prof. Mariana Borkowskiego. Msza zabrzmiała w wykonaniu Polskiego Chóru Kameralnego Schola Cantorum Gedanensis pod. dyr. Jana Łukaszewskiego. Wystąpili soliści: Łucja Szablewska-Borzykowska – sopran, Piotr Pieron – bas, Tomasz Woźniak – trąbka i Marcin Sówka – organy.

W powitaniu o. Sebastian Matecki, paulin mówił: „Po cudownym, wspaniałym wczorajszym koncercie rozpoczynającym 25. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej 'Gaude Mater' dziś chcemy inaugurować poprzez modlitwę, wielką modlitwę Eucharystii, dziękczynienia, które zanosimy do Boga Wszechmogącego przez orędownictwo Jasnogórskiej Matki, Królowej Polski, dziękując za dar

Festiwalu, za 25. lat wielkiej, wytężonej pracy, pracy dla dobra dusz, dla dobra człowieka, dla urabiania jego serca, bo przez sztukę, przez muzykę sakralną serca ludzkie lgną do Boga”.



„Po raz 25. w uroczystej inauguracji liturgicznej Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej 'Gaude Mater' w Częstochowie jednoczymy się w wielkim dziękczynieniu. Dziś to dziękczynienie po 25.

latach owocnej działalności ma wymiar jubileuszu, a 'jubilate' to 'radujcie się' za 25 lat istnienia i działania, bo są to dary niezaprzeczalne - podkreślał w homilii ks. prof. Kazimierz Szymonik - Dziękujemy Bogu za ludzi, którzy inspirowani duchem i apostołatem św. Jana Pawła II, obywatele tego miasta, stworzyli wielkie dzieło w służbie piękna. Wspominam szczególnie tych, którzy już odeszli do Pana, a ich dzieło trwa, a którzy bardzo przyczynili się do tego, żeby to dzieło powstało. Nie-

dawno odszedł do Pana ks. prof. Jerzy Pikulik, kierownik muzykologii ATK, który ze swoją ekipą, wsparciem, szczególnie zmarłej prof. Marii Piotrowskiej, ustalał założenia i idee tego Festiwalu, który trwa do dzisiaj, a śp. Wiesława Krokiewska prowadziła nas po pokojach ministerstwa, aby wzięło nas pod swoje skrzydła, a śp. Krzysztof Pośpiech wystarał się o Ośrodek 'Gaude Mater', założył Stowarzyszenie, aby mimo trudności idea rosła. Wspominamy wielkich muzyków, człon-

ków Rady Artystycznej, którzy odeszli do Pana: Henryk Mikołaj Górecki, Wojciech Kilar, Józef Świder, Andrzej Koszewski, Andrzej Jasiński. Dziękujemy Panu Bogu za tych, którzy działając przez 25 lat stworzyli dzieło niepowtarzalne. Dziękujemy Panu Bogu za Ośrodek 'Gaude Mater' ze wspaniałą ekipą ludzi, którzy pod kierunkiem Małgorzaty Nowak stworzyli dzieło o wymiarach światowych".

Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## BONIFRATRY ŚWIĘTOWALI W MARYSINIE

24 kwietnia 2015 roku – w dniu liturgicznego wspomnienia patrona Św. Benedykta Menni – w Bonifraterskim Centrum Zdrowia w Piaskach obchodzą uroczystości z okazji: zakończenia obchodów Jubileuszu setnej rocznicy śmierci Św. Benedykta Menni (1914-2014) – patrona szpitala w Marysinie, 120-lecia powstania Konwentu i Szpitala Bonifratrów w Marysinie oraz 10 rocznicę wznowienia działalności medycznej w zakresie rehabilitacji przez Braci Bonifratrów w Piaskach.

Uroczystości rozpoczął wykład S. Iwony Olesińskiej Hsc pt. „Życie i dzieło Świętego Benedykta Menni”. Gości powitał Przeor Konwentu Bonifratrów Brat Jacek Szyszka OH oraz w imieniu Prowincji Polskiej Zakonu Bonifratrów Brat Doroteusz Bukowski OH. Biografię Świętego Benedykta Menni przytoczył w swoim kazaniu Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Grzegorz Balcerek, który przewodniczył Eucharystii. Jego Ekscelencja wyraził słowa uznania i podziękowania dla Braci Bonifratrów, Współpracowników, Wolontariuszy oraz wszystkich osób, które od 10 lat angażują się w prowadzone w Marysinie dzieło. Oprawę Mszy św. zapewniła Capella Zamku Rydzynskiego, która później zagrała piękny koncert. Podczas Mszy św. poświęcony został sztandar Św. Benedykta Menni, który został zakupiony dzięki ofiarności darczyńców. Z okazji jubileuszu 10-lecia wznowienia działalności leczniczej w Marysinie pracownicy, którzy tworzyli pierwszą kadrę i pracują do

dnia dzisiejszego otrzymali dyplom oraz pamiątkowy medal z wizerunkiem Św. Benedykta Menni.



Kolejnym punktem uroczystości było poświęcenie przez Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Grzegorza Balcerka kamienia węgielnego pod rozbudowę Bonifraterskiego Centrum Rehabilitacji. Wizualizację projektu dobudowy skrzydła rehabilitacji można było obejrzeć w recepcji Centrum. Po części oficjalnej wszyscy zaproszeni goście udali się na obiad na Świętą Górę. Punktem kulminacyjnym, który wzbudził owacje w postaci oklasków, był tort 3d w kształcie Klasztoru w Marysinie, który uroczystie podzielił Przeor Konwentu w Piaskach Brat Jacek Szyszka OH.

Za: [www.bonifratrzy.pl](http://www.bonifratrzy.pl)

## KAMEDUŁKA ZE ZŁOCZOWA wśród nowych obywateli Polski

Nowi obywatele Polski. Przyjechali z Europy i Azji Trzyznaścioro obcokrajowców (dziewięć kobiet i czterech mężczyzn) odebrało w poniedziałek z rąk Jarosława Klimasa, wicewojewody łódzkiego, akty nadania obywatelstwa. Nowi Polacy pochodzą z Armenii (dwie osoby), Białorusi (dwie osoby), Czech (jedna osoba), Kazachstanu (jedna osoba), Rosji (jedna osoba), Ukrainy (trzy osoby), Wietnamu (dwie osoby) i Mongolii (jedna osoba). W Łodzi mieszka sześcioro nowych, polskich obywateli. Pozostali na terenie województwa łódzkiego.

Wśród drugiej grupy jest m.in. 61-letnia siostra zakonna Eva Hradlickova pochodząca z Czech. Jest członkinią Klasztoru

Mniszek Kamedulek w Złoczewie (w powiecie sieradzkim).



Życie w wspólnotcie kamedulek wyróżnia: milczenie (przerywane tylko w razie konieczności, np. niezbędnego porozumienia się w czasie pracy), szeroko rozumiana asceza, praca (w miarę możliwości wyko-

nywana w samotności) oraz indywidualna modlitwa. Do Polski przyjechała w 1998 r.

Chciałam wstąpić do zakonu o bardzo pustelnicznym charakterze, ale na terenie Czech nie mogłam takiego znaleźć – opowiada siostra.

W Polsce trafiłam na początku do sióstr benedyktynek w Przemyślu, ale to jeszcze nie było to. W końcu postanowiłam przenieść się do kamedulek. Wspólnota w Złoczewie liczy w sumie 19 osób.

Do niedawna byłam jedyną siostrą bez polskiego obywatelstwa – mówi Eva Hradlickova. - Teraz mamy jeszcze siostrę z Łotwy. Dzięki obywatelstwu będę czuła się jeszcze bardziej połączona ze wspólnotą, a poza tym będę mogła brać udział w odbywających się w Polsce wyborach.

Za: [www.archidiecezja.pl](http://www.archidiecezja.pl)

## Refleksja tygodnia

# WSPOMNIENIA KRESOWE ŚP. OJCA PROFESORA ŚLIPKO

**W związku ze śmiercią wybitnego etyka i filozofa o. prof. Tadeusza Ślipko SJ, prezentujemy wywiad z Nim, który przeprowadził w 2010 r. o. Józef Augustyn SJ.**

\*\*\*

**Urodził się Ojciec jeszcze za czasów, kiedy Polska była pod zaborami.**

Urodziłem się 18 stycznia 1918 roku w Stratynie i rzeczywiście przez dziesięć miesięcy, do listopada, kiedy Polska odzyskała niepodległość, byłem jeszcze poddany Karola I Habsburga-Lotaryńskiego, ostatniego władcy Cesarsko-Królewskich Austro-Węgier. Stratyn w powiecie rohatyńskim w czasach Polski przed-rozbiorowej należał do magnackiej rodziny Bałabanów. Za czasów II Rzeczypospolitej był najmniejszym miasteczkiem w województwie stanisławowskim. Dziś to niewielka wioska w zachodniej Ukrainie.

Mój ojciec, Jan, był w Stratynie komendantem miejscowej policji, najpierw cesarsko-królewskiej, a po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości już policji polskiej. Jego służba przypadła na bardzo burzliwe czasy – okres pierwszej wojny światowej, a później wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku. W 1923 roku mój ojciec zmarł. Miał wtedy pięćdziesiąt lat.

**Jak wspomina Ojciec okres dzieciństwa spędzony na Kresach Wschodnich?**

Z najwcześniejszego dzieciństwa wiele rzeczy znam tylko ze wspomnień mojej matki – Marii. Opowiadała na przykład o czasach wojny z 1920 roku. Mój ojciec walczył wtedy z Rosjanami, a ona została ze mną w Stratynie. Miasteczko zostało zajęte przez Rosjan, zdaje się, że przez oddział 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego, który nacierał w kierunku Lwowa. Żołnierze tej armii słynęli z ogromnego okrucieństwa i właśnie jeden z jej oddziałów dotarł do Stratyna. Posterunek policji, przy którym mieszkaliśmy, został zajęty przez oficerów. Matce kazali się przenieść do pokoju za kuchnią, a sami zajęli pozostałe dwa czy trzy pokoje. Mama wspominała jednak, że wobec niej zachowali się bardzo grzecznie. Nie było żadnej przemocy ani nadużyć. Pozwolili jej nawet korzystać z kuchni.

Miałem wówczas niecałe trzy lata. Pewnego dnia nieupilnowany wyszedłem z naszego pokoju i stanąłem w progu drzwi wyjściowych. Stał tam akurat jeden z tych bolszewickich kawalerzystów – trębacz w jednostce. Dał mi swoją trąbkę, wziął na ręce, posadził na koniu i sam także na niego wsiadł. Zaczęliśmy powoli jeździć na około podwórka, a inni żołnierze, którzy akurat tam siedzieli pod drzewami, śmiali się z tej naszej ekskursji. Tylko mama mdlała ze strachu, bo nie wiedziała, jak ta zabawa się skończy. Po chwili jednak żołnierz oddał mnie w jej ręce.

**Nie wszystkie więc wspomnienia z bolszewikami w tle są złe.**

To był akurat dobry człowiek. Po jakimś czasie oddział sowieckich kawalerzystów wyjechał z miasteczka. Żołnierze opuszczając nasze mieszkanie, nie wyrządzili w nim żadnych szkód. Mieliśmy więc naprawdę dużo szczęścia.

Po wojnie polsko-bolszewickiej ojciec wrócił na posterunek. Miał pod swoim dowództwem kilku policjantów. Stratyńska jednostka była dosyć silnie obsadzona, ponieważ po 1920 roku na tym terenie dochodziło do wielu bandyckich napaści na okolicznych mieszkańców. Niebezpiecznie było bodajże do 1923 roku, kiedy

na Podole zostało wysłane wojsko polskie i dopiero z pomocą żołnierzy udało się tu przywrócić spokój. Mama wspominała, że ojciec wychodząc na służbę, żegnał się z nią tak, jakby miał już nie wrócić. Nie był pewien, co się wydarzy na patrolu.

Ojciec był chory na serce i zmarł nagle w styczniu 1923 roku. Miałem wtedy pięć lat. Pamiętam, że jego ciało położono w kancelarii. Mama siedziała obok i bardzo płakała. Została trzydziesto-sześćioletnią wdową z trójką małych dzieci. Chciałem ją jakoś pocieszyć, więc podszedłem i powiedziałem: „Nie płacz mammo, będziemy mieli innego tatę”. Taka to była ta moja pociecha. Nie było jednak innego taty. Po śmierci ojca jeszcze przez rok mieliśmy prawo mieszkać w służbowej kwaterze przy posterunku policji. Przez ten czas mama wykończyła dom, który wcześniej zaczęli budować z ojcem na skraju miasteczka. W tym domu mieszkaliśmy bodajże dwa lata.

Mama jednak nie chciała zostać w Stratynie. Dom planowała przy pierwszej nadarzącej się okazji sprzedać, by móc przenieść się do Gródka Jagiellońskiego, 33 kilometry od Lwowa, skąd pochodzili obydwój rodzice i gdzie mieliśmy rodzinę. W Gródku mama miała zapisaną połowę domu rodzinnego i właśnie tam się przeprowadziliśmy.



**Do szkoły więc zaczął Ojciec uczęszczać w Gródku Jagiellońskim.**

Mama zapisała mnie do szkoły jeszcze w Stratynie. Pamiętam, że w pierwszy dzień nauki zaprowadziła mnie do szkoły, ale ja nie chciałem tam zostać. Kiedy mama wychodziła z klasy, rozpłakałem się. Szkoła mnie trochę przerażała – to był dla mnie zupełnie inny świat, którego się po prostu bałem. Jedną lekcję mama ze mną posiedziała, żebym się uspokoił, a później przekupiła mnie cukierkami i wtedy zgodziłem się zostać w klasie bez jej towarzysztwa. Do szkoły w Stratynie chodziłem jednak tylko dwa miesiące. Edukację kontynuowałem już w Gródku. Najpierw przez cztery lata uczyłem się w szkole powszechnej, a później zdałem egzamin do Gimnazjum Humanistycznego im. Króla Władysława Jagiełły i tam uczyłem się przez osiem lat, do matury.

To gimnazjum było bardzo blisko naszego domu, dosłownie pięć minut drogi. Trzeba było tylko przejść przez most na rzece. Pamiętam, że na długiej przerwie przybiegałem do mamy na drugie śniadanie. To było przedwojenne gimnazjum, w którym pilnowano dyscypliny. Uczniów, którzy coś tam przeskrobali, karano „trzcinką”. Karze podlegały na przykład brudne nogi. A te nieraz się zdarzały, bo wielu uczniów z przedmieścia chodziło do szkoły na bosą. Przed lekcjami, zwłaszcza przed gimnastyką, pędzili do strumyka umyć nogi, by uniknąć wspomnianej trzcinki.

#### **Rzeczywiście uczniowie chodzili wówczas do szkoły bosą?**

Zdarzało się, zwłaszcza w lecie. Gródek to nie było wielkie miasto. Do naszego gimnazjum chodziły dzieci z mieszczańskich rodzin, ale także biedne chłopskie dzieci pochodzące z okolicznych wiosek. Między uczniami były widoczne różnice pochodzenia. W Gródku mieszkali Polacy, Ukraińcy i Żydzi, ale w naszej szkole mieliśmy kolegów także o niemieckich, austriackich czy nawet węgierskich nazwiskach. W czasach zaborów w Gródku były koszary i prochownia, stacjonował tu 13. Galicyjski Regiment Ułanów. W związku z tym do miasta przybyło wielu austriackich urzędników i wojskowych, którzy się tu osiedlili i zupełnie spolonizowali. Miasto i jego okolice to było naprawdę wielonarodowościowe, wielokulturowe i wieloreligijne środowisko.

#### **Czy od razu po maturze postanowił Ojciec wstąpić do Towarzystwa Jezusowego?**

Po maturze, którą zdałem w 1936 roku, chciałem się dalej uczyć. Nie myślałem wówczas o zakonie. Moje plany pokrzyżowało jednak zapalenie płuc. Rodzinna rada złożona z mamy, wujka, ciotki i stryjenki ustaliła, że po tak ciężkiej chorobie nie mogę iść od razu na studia. Miałem więc w nauce roczną przerwę. Przez ten czas fizycznie się wzmacniałem. Siedziałem w domu i udzielałem korepetycji, by zarobić parę złotych. Zdaje się, że za cały miesiąc dostawałem 10 złotych. Dopiero po roku zapisałem się na studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

#### **Jaki kierunek Ojciec wybrał?**

Z kierunkiem studiów wiąże się nieco zabawna historia. Na mój wybór miały bowiem wpływ opowieści pewnego kolegi mojej siostry – Janiny. Była ona w tym czasie nauczycielką i kierowniczką szkoły w podgródeckich Dolinianach. Pracowała tam z koleżanką, którą często w niedziele odwiedzał brat – student geologii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Lwowskiego. Nie wiem do końca, czy odwiedzał on swoją siostrę czy moją, ale czasami przed powrotem do Lwowa na studia wstępował z Janiną do naszego domu i opowiadał o tej geologii. Podało mi się zwłaszcza to, że na tych studiach często wyjeżdżali w teren.

Kiedy więc minął czas mojej rekonwalescencji, postanowiłem zapisać się na geologię. Pamiętam, że kiedy oświadczyłem mój zamiar mamie, zapytała tylko: „Co ty chcesz zrobić? Przecież ty nie masz zdolności do nauk przyrodniczych, tylko do humanistycznych!”. Ja jednak twardo obstawałem przy swoim, mówiąc, że mam już osiemnaście lat i dlatego mam głos decydujący, a ona tylko – doradczy. Do tej pory mama rozmawiała ze mną spokojnie, ale na takie moje słowa oburzyła się i powiedziała, że dopóki mieszkam w jej domu i jem jej chleb, to ona ma głos decydujący.

Ostatecznie jednak zgodziła się na mój wybór i wyjechałem do Lwowa na studia geologiczne. Szybko okazało się, że to mama miała rację i geologia to nie jest kierunek dla mnie.

#### **Geologii więc Ojciec nie skończył?**

Nie. Już po trzech pierwszych miesiącach postanowiłem przenieść się na Wydział Humanistyczny. Były przepisy, które na to zezwalały, ale dopiero po zebraniu odpowiedniej liczby zaliczeń. Ja jednak miałem nadzieję, że uda mi się przenieść wcześniej.

Poszedłem więc do dziekanatu Wydziału Humanistycznego, by załatwić wszelkie formalności. Po wejściu do sekretariatu naprzeciwko drzwi zobaczyłem poważnego pana z wąsami. Wziąłem go za sekretarza i jemu przedstawiłem swoją sprawę. Kiedy dowiedział się, że studiuje geologię, powiedział tylko, że to kierunek z przyszłością. Na te słowa wycofałem się z sekretariatu. Pomyślałem, że skoro już sekretarz negatywnie ustosunkował się do mojego przeniesienia, to co dopiero powie dziekan.

Przez rok więc nie robiłem nic. Chodziłem tylko na wszelkie wiece i manifestacje, jakie odbywały się w tym czasie we Lwowie, i zbierałem na geologii zaliczenia, co nie było bardzo trudne – wystarczyło być obecnym na odpowiedniej liczbie wykładów. Po zaliczeniu pierwszego roku geologii ponownie udałem się do sekretariatu Wydziału Humanistycznego, by już oficjalnie załatwić zmianę kierunku studiów. Spotkałem tam tego samego pana z wąsami. Powiedziałem mu, że zdobyłem odpowiednią liczbę zaliczeń i chciałem się jednak z tej geologii przenieść. A on skierował mnie do pani sekretarki. Nie był to bowiem sekretarz, jak myślałem, tylko woźny. I przez tego woźnego straciłem kolejny rok...

#### **Ostatecznie udało się Ojcu zmienić kierunek studiów.**

Za drugim razem już bez żadnych problemów. Na nowym wydziale zacząłem studiować polonistykę pod kierunkiem między innymi prof. Juliusza Kleinera i prof. Witolda Taszyckiego.

#### **Co powiedziała na tę zmianę Ojca mama?**

No cóż. Na początku wstydzilem się jej przyznać. Więc dopiero, jak skończyłem pierwszy rok studiów na Wydziale Humanistycznym, powiedziałem jej, że się przenieśliśmy. Przez ten rok solidnie studiowałem, zdałem nawet jeden bardzo trudny egzamin u prof. Taszyckiego. Kiedy mogłem się pochwalić pierwszymi sukcesami, powiedziałem mamie, że poprzedni rok również straciłem.

#### **I...?**

Mama nie robiła mi żadnych wyrzutów. Nie padły słowa typu: „A nie mówiłam...”. Powiedziała, że dobrze zrobiłem, bo swoje błędy trzeba naprawiać. Moja mama była bardzo mądrą i dobrą kobietą. Wychowywała nas sama i w naszym domu panowała „łagodna dyscyplina”. Jak trzeba było, to dostałem, nie powiem, ale tylko za „zbrodnie kapitalne”. Kiedyś na przykład siostra zabrała mi gruszkę i w akcie złości rzuciłem w nią kamieniem. Mama orzekła za to karę pięciu razów. Sama jednak „wyroku” nie wykonała. Lanie dostałem od wujka – sześć razów. Ten szósty dla lepszego zapamiętania i żebym się poprawił.

#### **Wróćmy jeszcze do Ojca studiów. Polonistyki także nie udało się Ojcu skończyć.**

Tym razem moje studia przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

#### **Czy brał Ojciec udział w kampanii wrześniowej?**

W styczniu 1939 roku skończyłem dwadzieścia jeden lat. Wiosną tego roku zostałem więc przez Komisję Poborową Wojska Polskiego zobowiązany do odbycia jednorocznej służby wojskowej w Szkole Podchorążych Artylerii Lekkiej bodajże we Włodzimierzu Wołyńskim. Służbę tę miałem rozpocząć jesienią, tymczasem 1 września wybuchła wojna. Udałem się więc do mojej jednostki nie po to, by odbywać służbę, ale by się zaciągnąć do wojska i walczyć. Do Włodzimierza pojechaliśmy z kolegą na rowerach, ale po drodze, w Żółtkwi, przygodnie zagadnięty przeze mnie kapitan kazał nam jechać na południe, do Stanisławowa (dziś to Iwano-Frankowsk na Ukrainie), gdzie była koncentracja wojsk.

Po drodze zobaczyłem drogowszak „Rohatyn”, a niedaleko Rohatyna był Stratyn, gdzie mieszkaliśmy, zanim umarł ojciec i gdzie został on pochowany. Powiedziałem więc do kolegi, z którym

jechałem, że wojna się nie skończy za dwa dni i żebyśmy wstąpili na te dwa dni do tego Stratyna, bym mógł odwiedzić grób ojca. Mieszkała tam ukraińska rodzina, z którą po wyjeździe do Gródka cały czas utrzymywaliśmy kontakt, mieliśmy się więc z kolegą gdzie zatrzymać.

Dotarliśmy do Stratyna, odwiedziłem grób ojca i na drugi dzień planowaliśmy z kolegą ruszyć dalej do Stanisławowa. Tymczasem 17 września od wschodu Polskę zaatakowali Rosjanie i na tym skończyło się nasze wojowanie. Nie mieliśmy już szans dotrzeć do Stanisławowa. Musieliśmy jakoś wrócić do Gródka, a nie było to łatwe. Stratyn leżał na uboczu głównych traktów. By dojść do drogi prowadzącej na Lwów i Gródek, trzeba było przejść przez teren zalesiony, mało bezpieczny, kiedy wokoło toczyły się walki. Gospodyni, u której się zatrzymaliśmy, powiedziała więc, że przeprowadzi nas jej brat, Iwaś.

I  
Idziemy więc z tym Iwasiem, a po jakimś kilometrze czy dwóch dotoczyła nas kołem banda dwudziestu czy trzydziestu nieumundurowanych, ale uzbrojonych Ukraińców. Iwaś, który nas prowadził, zaczął z nimi rozmawiać i tłumaczyć coś dowódcy. To były burzliwe pertraktacje, w których Iwaś chciał mnie i moją koleżkę uratować przed niechybną śmiercią. Nie mogli jednak dojść do porozumienia. Dyskusja trwała i trwała. Tak naprawdę wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy, co mi groziło. Z pobliskich chat zbiegli się ludzie, tworząc krąg gapiów.



Stoimy więc z kolegą otoczeni tymi dwoma kręgami: napastników i czekających na rozwój wydarzeń „obserwatorów”, a Iwaś cały czas rozmawia. W pewnym momencie spojrziałem w górę nad głowami zebranych ludzi. Myśmy byli w dolinie niewielkiego strumienia, ponad nami wznosiło się zalesione wzgórze, a na nim, pod lasem, stała chatka. I widzę, jak z tej chaty wybiega kobieta, biegnie dróżką ze wzgórza w naszą stronę, przybiega do nas, przez nikogo niezatrzymywana rozsuwa pierwszy krąg gapiów, potem drugi krąg bandytów, wchodzi do środka, bierze mnie za rękę i mówi po ukraińsku „Chody zi mnoju”, czyli „Chodź ze mną”. No to ja kolegę za rękę i idziemy tą samą dróżką, którą do nas przybiegła. A tamci wszyscy stali i patrzyli. Nikt nie zaprotestował, nikt nas nie zatrzymał, nikt nie ośmielił się przeciwstawić tej kobiecie. Tylko Iwaś dołączył do nas. Kiedy doszliśmy do domu tej starszej kobiety, w izbie nakryła białym obrusem stół, wyciągnęła mleko, chleb i masło. A gdy wszystko było gotowe, zaprosiła nas do jedzenia, usiadła obok i zaczęła opowiadać swoją historię.

Tuż przed pierwszą wojną światową wyszła za mąż. Razem z mężem mieli niewielkie gospodarstwo, ale ich majątek był obciążony długiem zaciągniętym u pewnego Żyda, właściciela miejscowej karczmy. Ten dług mieli sukcesywnie spłacać co dwa lata. Wybuchła jednak wojna i mąż tej kobiety został powołany do

armii austro-węgierskiej. Wojna trwała, a dług trzeba było spłacać. Tylko z czego? Groziła jej licytacja majątku – prawo austriackie było tu bezwzględne. Zdesperowana kobieta poprosiła o pomoc swojego ojca, który był w tym czasie – jak już mówiłem – komendantem stratyńskiej policji. Ojciec wysłuchał jej i powiedział: „Ja ci krzywdy nie pozwolę zrobić”. A że ojciec był policjantem, to wiedział to i owo o sprawach owego Żyda. Zagroził mu, że jeśli nie odstąpi od licytacji majątku tej kobiety, to przyglądnie się mu uważniej i Żyd więcej na tym straci, niż zyska. Ostatecznie więc termin spłaty przesunięto i dług spłacony został już po wojnie, po powrocie męża tej kobiety.

#### **Miała więc w stosunku do rodziny Ojca dług wdzięczności.**

Ktoś z sąsiadów doniósł jej, że pod lasem Ukraińcy chcą rozstrzelać „Lachów”, w tym syna komendanta policji, który uratował ją przed licytacją. Kiedy się o tym dowiedziała, od razu przybiegła mnie ocalić.

Jak to jednak możliwe, że nikt z napastników nie zareagował? W tej grupie Ukraińców był jej syn. A Ukraińcy starsze kobiety, matki darzyli w tych czasach ogromnym szacunkiem. Nie śmiali się im sprzeciwiać. Do tego stopnia, że kiedy słuchaliśmy opowieści tej kobiety, do jej domu przyszedł jeden z naszych niedoszłych oprawców i dał nam pismo, które chroniło nas przed atakami innych podobnych grup ukraińskich.

#### **Przydało się?**

Tak, w drodze do Gródka jeszcze raz zostaliśmy zaatakowani przez Ukraińców. Ale dzięki temu „glejtowi” mogliśmy pójść dalej. Później już bez większych przygód dotarliśmy do domu.

#### **Kiedy Ojciec postanowił wstąpić do zakonu?**

Właśnie w tym czasie. Kiedy wybuchła wojna najpierw z Niemcami, a później z Rosją Radziecką, załamał się cały mój świat. To był dla mnie koniec. Chciałem znaleźć się w innym świecie, poza tym, co się wokoło mnie działo. Wtedy wyobrażałem sobie, że takim miejscem na uboczu jest właśnie klasztor. Tylko że w Gródku klasztorów nie było. Mama więc doradziła mi, żebym udał się do Krakowa. Tam zakonów było dużo, a poza tym mieliśmy w Krakowie rodzinę. Dotarłem więc do Krakowa i wydawało mi się, że każdy zakon przyjmie mnie z otwartymi rękami. A tu dominikanie zamknęci, franciszkanie zamknęci, tylko u jezuitów u św. Barbary na Małym Rynku wpuścił mnie brat furtian.

#### **Nie był więc Ojciec od początku zdecydowany na Towarzystwo Jezusowe.**

Przyznam się, że nie. To raczej był przypadek. Ów furtian skierował mnie do prowincjała Władysława Lohna SJ, który przebywał wówczas w Starej Wsi. Tam też był jezuicki nowicjat. Udałem się więc do Starej Wsi, co ze względu na działania wojenne nie było sprawą prostą. Ojca prowincjała już tam nie zastałem, ale przyjął mnie magister nowicjatu Włodzimierz Konopka SJ.

#### **I tak zaczęło się Ojca życie zakonne. Jak Ojciec wspomina nowicjat, który przecież odbywał się w niecodziennych – wojennych warunkach?**

Bardzo mi się podobało – to był dla mnie czas modlitwy i rekolencji. Duży wpływ na moją formację zakonną wywarł wówczas Jan Bratek SJ, magister nowicjatu na drugim roku. To był naprawdę uduchowiony człowiek.

#### **Trwała jednak wojna...**

Trwała wojna, ale na początku nie widzieliśmy tam żadnego niemieckiego żołnierza. Po kampanii wrześniowej nastąpiła w Starej Wsi niemiecka administracja, ale dzięki ogromnym wysiłkom, między innymi ówczesnego prowincjała, udało się nowicjat w Starej Wsi utrzymać. Życie nowicjackie upływało nam w miarę spokojnie, bez jakichś większych szykan czy prześladowania. Dopiero w 1940 roku część Kolegium starowiejskiego została



zajęta przez wojsko niemieckie, ale dzięki temu nie interesowało się nami gestapo.

Po dwóch latach nowicjatu zacząłem studia filozoficzne w Nowym Sączu. Wicerektorem tamtejszego Kolegium był w tym czasie Józef Balcarek SJ. Pochodził on ze Śląska, a naczelnik gestapo z Nowym Sączu też był Ślązakiem, więc w jakiś sposób ojciec Balcarek się z nim dogadał. Mówił zresztą świetnie po niemiecku. Także w Nowym Sączu w miarę spokojnie studiowaliśmy, i to według programu przedwojennego.

Po trzech latach filozofii w 1944 roku zacząłem studia teologiczne. Najpierw w Nowym Sączu, a później w Starej Wsi, gdzie przeniesiono Wydział Teologiczny „Bobolanum”. Tam, już po wojnie, w czerwcu 1947 roku, zostałem wyświęcony na kapłana.

#### Po święceniach został Ojciec skierowany do Krakowa, do Kolegium przy ul. Kopernika 26.

Dokładnie w 1948 roku. Z krótkimi przerwami mieszkam tu już ponad sześćdziesiąt lat.

#### Czym zajmował się Ojciec przez te lata?

Po wojnie trzeba było przede wszystkim zorganizować na nowo naszą jezuicką uczelnię. Zostałem więc oddelegowany do pracy dydaktycznej na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego. Miałem wyklądać etykę społeczną. Zdawałem sobie sprawę, że by robić to naprawdę solidnie, muszę skończyć studia w tym kierunku. Chciałem więc zacząć studia doktoranckie z zakresu etyki społecznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaliczono mi moje wcześniejsze studia teologiczne, musiałem tylko napisać i obronić pracę magisterską, by później rozpocząć studia doktoranckie. Pracę magisterską napisałem na temat prawa do obrony społeczeństwa przed samowolą tyra na podstawie pism Franciszka Suáreza SJ. Rozprawa doktorska była zaś poświęcona *Zasadzie pomocniczości*. Moim formalnym promotorem został ks. prof. Władysław Wicher, ale faktycznym opiekunem przy pisaniu obu tych prac był Jan Piwoarczyk, założyciel i pierwszy redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”.

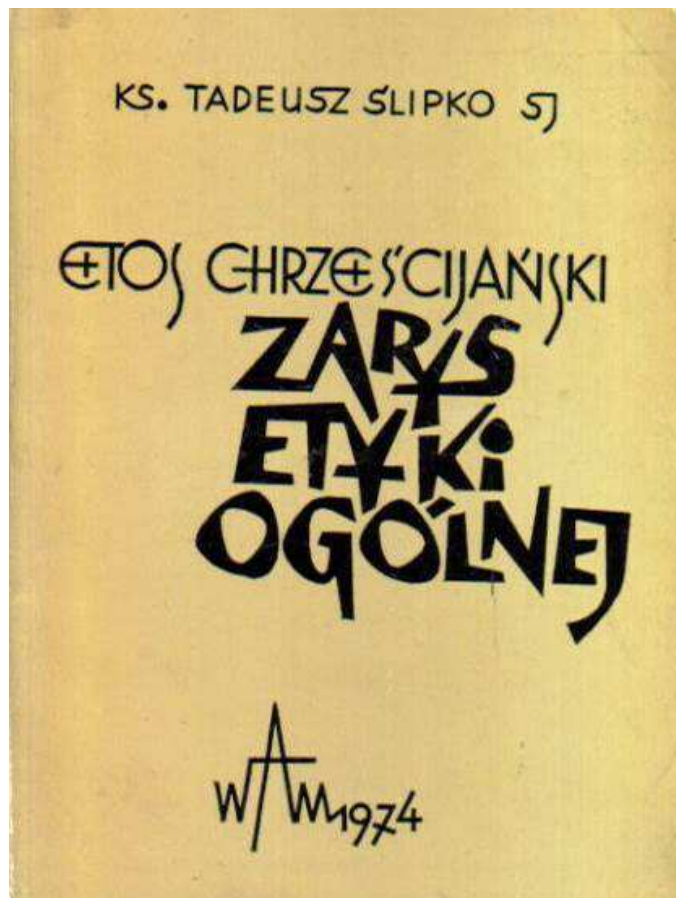
W tym samym czasie, w latach 1948-1952, studiowałem także socjologię na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Warunki studiowania w Polsce powojennej nie były najlepsze. W salach wykładowych nie mieliśmy nawet krzesel. Siedzieliśmy na rozłożonych deskach. Studia z socjologii ukończyłem, broniąc pracy magisterskiej na temat: *Rozwój narzędzi rolniczych i ich wpływ na świadomość społeczną mieszkańców małopolskiej wsi Golcowa*. Napisałem ją pod kierunkiem prof. Kazimierza Dobrowolskiego.

Oczywiście temat pracy nie wynikał z moich zainteresowań, ale z tak zwanej wyższej konieczności. Były to przecież czasy komuny i nie każdy temat można było swobodnie podejmować. Prof. Dobrowolski podsunął mi więc ów *Rozwój narzędzi...* Wysłał mnie też do wsi Golcowa, mówiąc, że jest tam bardzo życzliwy ksiądz, który mi pomoże. Siedzieliśmy więc w Golcowej miesiąc u tego księdza i dzięki pomocy miejscowego chłopca – pana Bogackiego – udało mi się tę pracę napisać. Przesiedzieliśmy razem wiele godzin, w czasie których on opowiadał mi o „rozwoju narzędzi rolniczych” i „wpływie tego rozwoju na świadomość mieszkańców”, a ja wszystko zapisywałem. To było dla mnie jedyne źródło danych badawczych. Praca ta gdzieś mi się zagubiła, ale pamiętam, że była dobrze oceniana.

#### Ojciec całe życie zajmował się filozofią i etyką.

Tak, całe życie naukowe i dydaktyczne. Najpierw – jak już wspomniałem – wyklądałem na naszej jezuickiej uczelni etykę społeczną, w latach pięćdziesiątych – etykę szczegółową indywidualną, a w latach sześćdziesiątych – etykę ogólną. Przez pewien

czas wyklądałem także na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie oraz w wyższych seminariach duchownych ojców paulinów i franciszkanów. W latach osiemdziesiątych byłem też wykładowcą na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie zrobiłem habilitację i profesurę.



#### Czy po upadku komunizmu i rozpadzie Związku Radzieckiego odwiedził Ojciec swoje rodzinne strony?

Wielokrotnie, już po przejściu na emeryturę w 1988 roku. Chciałem zobaczyć, jak wyglądają po tylu latach moje rodzinne strony – Stratyn i Gródek Jagielloński. Pierwszy raz, jeszcze za czasów komuny, pojechałem do Mościsk na zaproszenie ks. Józefa Legowicza. Stamtąd udałem się do Gródka. I o ile w Mościskach działał już kościół, to kościół w Gródku dalej był magazynem. Na szczęście funkcjonował tam skład materiałów wojskowych, a nie chemicznych. Później zrobiono tam także magazyn fabryki kinoskopów. Dzięki temu budynek przetrwał w dobrym stanie. Nie został zrujnowany, jak wiele innych świątyń na tym terenie.

Kiedy mieszkańcy Gródka odzyskali kościół i można w nim było na nowo sprawować kult, to nawet pomagałem w zbieraniu środków potrzebnych na remont świątyni i jej wyposażenie. Bo chociaż mury przetrwały, w środku nic z dawnego wyposażenia się nie zachowało. Drewniany ołtarz został na przykład porąbany na opał dla miejscowego przedszkola. Pamiętam, że udałem się wtedy z „misją specjalną” do Wrocławia, gdzie przecież po drugiej wojnie światowej przesiedlono wielu Kresowiaków, w tym także mieszkańców Gródka. Przygotowałem sobie specjalną odezwę, w której opisywałem sytuację w Gródku, i z tą odezwą jeździłem po diecezji wrocławskiej w poszukiwaniu funduszy. Udało się zebrać naprawdę dużą kwotę. Zakupiliśmy kielichy, pateny, stroje liturgiczne... Przygotowaliśmy trzy ogromne paczki, które zawiozłem do Gródka. Kiedy więc na nowo otworzono miejscowy kościół, był on doskonale wyposażony we wszystkie potrzebne paramenty.

Kościół został otwarty, ale w czasie uroczystości uświetniających to wydarzenie podszedł do mnie ks. Ludwik Kamilewski, który zaangażowany był w odzyskanie wielu świątyń w obwodzie lwowskim i wołyńskim. Powiedział, że taką piękną świątynię otworzyliśmy, a teraz trzeba będzie ją na nowo zamknąć. Okazało się, że pod swoją duszpasterską opieką miał tak wiele kościołów, że do Gródka mógł przyjeżdżać najwyżej raz w miesiącu. Zapytał, czy ja nie zostałem w Gródku przez jakiś czas. A ja byłem wówczas na emeryturze i powiedziałem, że mógłbym zostać na trzy miesiące. Byłem więc w Gródku pierwszym po wojnie proboszczem i przez te trzy miesiące poznałem tam wiele mieszkańców. Nawiązałem mnóstwo znajomości i przyjaźni. Dzięki temu dziś jeżdżę tam jak do siebie. Teraz w Gródku jest już stały proboszcz, została zorganizowana struktura parafialna, są siostry zakonne, które prowadzą katechezę.

#### Czy odwiedził też Ojciec Stratyn, gdzie Ojciec się urodził?

Tak, w czasie jednej z moich wizyt we Lwowie powiedziałem ks. Kamilewskiemu, że chciałbym pojechać na grób ojca. Ks. Kamilewski pomógł mi znaleźć osobę, która by mnie tam zawiozła.

Dojechaliśmy do Stratyna na cmentarz, ale jak po tylu latach odnajdę tam grób ojca. Zupełnie nie pamiętałem, w której części cmentarza ojciec został pochowany, zresztą wiele się tam zmieniło. Próbowałem zapytać grabarza, ale nie mogliśmy się dogadać. Tymczasem Rosjanin, który mnie przywiózł do Stratyna, był sprytniejszy. Odnalazł grób ojca, patrząc na krzyże. Wśród mogił z krzyżami prawosławnymi znalazł grób z krzyżem katolickim, na którym wyryte było nazwisko mojego ojca. Mogiła ocalała, tylko zdjęcie ojca ktoś oderwał.

I tak wyglądało szukanie grobu ojca po latach. Dziś z odnalezieniem go nie mam problemów. Kamienna kolumna z krzyżem i nazwiskiem ojca została odnowiona, jest obmurówka. Będzie na parę lat. Co się stanie, jak mnie zabraknie, jeden Pan Bóg wie. Widziałem tam groby członków szlacheckich rodów, które stoją dziś opuszczone i zaniedbane. Nie ma nikogo, kto by się zajął ich mogiłami. I tak zmarli czekają na swoje zmartwychwstanie...

[Życie Duchowe](#) – wiosna 2010.

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Wiadomości zagraniczne

# PAPIEŻ FRANCISZEK U PALLOTYNÓW W OSTII

W niedzielę 3 maja popołudniu papież Franciszek odwiedził kolejną parafię położoną na peryferiach Rzymu. Tym razem była to parafia „Matki Bożej Królowej Pokoju” w Ostii-Lido, prowadzona od 1926 r. przez włoskich Pallotynów. Kościół położony jest niedaleko wybrzeża, gdzie znajduje się jedna z najbardziej znanych plaż nad Morzem Tyrreńskim: symbol włoskiego *dolce vita*. To na tej plaży znaleziono zamordowanego 1 listopada 1975 r. jednego z najwybitniejszych i najbardziej kontrowersyjnych twórców włoskiego kina, Piera Paolo Pasoliniego.

Franciszek przybył do parafii ok. godz. 16.00 i spędził tam prawie cztery godziny. Najpierw, w hali sportowej, miało miejsce spotkanie z osobami chorymi i w podeszłym wieku. To do nich papież powiedział między innymi: „Módlcie się za mnie. Ja też jestem trochę stary i trochę chory”. Następnie przemówił do grupy ok. 500 „Skautów Europy”. Zachęcał ich do świadectwa i uśmiechu. Ten harcerski ruch – bardzo dynamicznie działający przy parafii w Ostii – nazywany jest skautingiem katolickim. Opiera się na pedagogice Baden-Powella, a stworzony został w Belgii i Francji przez jezuitę, o. Jakuba Sevin.

Trzecią grupą, którą spotkał Franciszek byli rodzice z ochrzczonymi w tym roku dziećmi. Parafia zanotowała w tym duszpasterskim roku ponad 200 chrztów, co jest rekordową liczbą jak na podrzymskie realia. Franciszek prosił ich, aby w edukacji chrześcijańskiej nie zatrzymywali się na etapach: chrzest, Pierwsza Komunia,

bierzmowanie. W końcu, papież Bergoglio siadł do konfesjonału, gdzie w ciągu pół godziny wyspowiadał cztery osoby: księdza, siostrę zakonną i dwoje młodych świeckich ludzi.

Na zakończenie przewodniczył Mszy św., którą koncelebrowali z nim wszyscy pallotyńscy duszpasterze oraz księży z Dekanatu. Homilię – trwającą dokładnie 10 minut – zbudował wokół Chrystusowego zaproszenia z Ewangelii Janowej na V niedzielę wielkanocną: *Trwajcie we mnie!* „Życie chrześcijańskie polega na trwaniu w Jezusie – mówił. Nie męczcie się trwaniem w Nim”.



Co do samego kościoła w Ostii-Lido, należy on do najstarszych w tej części Rzymu. Jego budowę powierzono najpierw Księżom Augustianom (w 1918 r.), ale gdy problemy ekonomiczne zaczęły ich przerażać, kard. Vannutelli, ówczesny biskup Ostii, zwrócił się o pomoc do Pallotynów z włoskiej Prowincji Królowej Apostołów, powierzając im misję dokończenia budowy i utworzenia nowej parafii. Jest to największy kościół zbudowany przez Pallotynów we Włoszech, i jeden z naj-

większych „w świecie pallotyńskim”. Ma 56 metrów długości i 21 metrów szerokości. Kopuła jest ośmiokątna o średnicy 12 metrowej i 42 metry wysokości. Fasada Bazyliki zwrócona jest w stronę morza wskazując, że Królowa Pokoju chce objąć błogosławieństwem cały świat. Papież Paweł VI nazwał ów kościół „katedrą Ostii”.

Od 1973 r., pallotyński kościół w Ostii jest jednym z tytularnych kościołów kardynałskich. Przypomnę, iż 5 lat temu, dokładnie 21 listopada 2010, papież Benedykt XVI przyznał go afrykańskiemu kardynałowi z Demokratycznej Republiki Kongo, arcybiskupowi Kinszasy, Laurentowi Monsengwo Pasinya (na zdjęciu z proboszczem parafii ks. Ludovico Barbangelo SAC). Warto też wiedzieć, iż kard. Monsengwo jest jednym z grupy ośmiu kardynałów –doradców papieża Franciszka, którzy służą mu radą w sprawach reformy Kurii Rzymskiej.

Przypomnę również, iż Franciszek nie jest jedynym papieżem, który odwiedził tę nadmorską parafię. Pierwszym z nich był dobry papież Jan XXIII, który przybył tu na niespełna dwa miesiące przed swoją śmiercią, 27 marca 1963 r. W tym samym duszpasterskim celu odwiedził parafię „Matki Bożej Królowej Pokoju” Paweł VI. Wizyta jego miała miejsce w uroczystość Bożego Ciała, 13 czerwca 1968 r. To właśnie wtedy nazwał ów kościół „katedrą Ostii”. W końcu, 20 kwietnia 1980 r., a więc dokładnie 35 lat temu, wizytę duszpasterską złożył tam Jan Paweł II. Było to pierwsze oficjalne spotkanie papieża polaka z

Pallotyńcami, w dwa lata po jego wyborze na Stolicę Piotrową. Podobnie i tym razem, wizyta pastoralna w Ostii była okazją do pierwszego oficjalnego kontaktu papieża Franciszka z Rodziną Pallotyńską. W spotkaniu z papieżem wziął udział ks. Nicola Gallucci SAC, Prowincjał włoskich pallotyńców oraz liczne Siostry Kongregacji Apostolstwa Katolickiego, które na terenie parafii prowadzą przedszkole i szkołę. W parafii działa również prężna grupa świeckich członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego.

W kościele *Regina Pacis* w Ostii, spotkać też można motyw „pallotyńsko-polski”. Chodzi o dwa witraże pallotyńskich męczenników z II Wojny Światowej, błogosławionych ks. Józefa Stanka i ks. Józefa Jankowskiego.

Zaznaczmy w końcu, że ta nadmorska dzielnica Rzymu oddalona ok. 30 km od centrum metropolii boryka się z licznymi problemami społecznymi. Mówił o tym wczoraj proboszcz parafii, ks. Ludovico Barbangelo: „Ostia nadal zachowuje swe drobnomieszczańskie centrum, złożone

jednak wyłącznie z ludzi starszych. Nowi mieszkańcy są natomiast bardzo zróżnicowani, również pod względem etnicznym. Są tu Rumunii, Polacy, Egipcjanie, a także wielu nowych migrantów, którzy dopiero co przybyli do Włoch drogą morską. Są to zatem tereny bardzo zaludnione i zróżnicowane”. Sprecyzujmy, iż parafia liczy ponad 25 tys. mieszkańców, a jej „pulsującym sercem” – według słów proboszcza, jest *Caritas pallotyńska*. Ks. Stanisław Stawicki SAC  
Za: [InfoSAC](#)

## KAPITUŁA KARMELITÓW BOSYCH W AVILA

W Avili w Hiszpanii rozpoczęła się kapituła generalna karmelitów bosych. Łącznie bierze w niej udział 115 osób z pięciu kontynentów. Zgromadzenie wybierze m. in. nowy zarząd generalny zakonu. „Kapituła generalna jest istotna do refleksji nad życiem zakonu. Nie tylko dlatego, że zostaną wybrani członkowie zarządu na najbliższe sześć lat, ale ponieważ możemy dogłębnie przeanalizować obecny moment, w jakim żyjemy, i wyznaczyć drogę, którą poprowadzi nas Duch Boży” – powiedział o. Saverio Cannistrà, przełożony generalny Zakonu Karmelitów Bosych.

W ciągu najbliższych dni członkowie kapituły, pochodzący ze 120 krajów, zajmą się m. in. tożsamością charyzmatyczną zakonu, tematem wspólnoty, apostołatem, misjami oraz formacją. Podczas kapituły głos zabierze także abp José Rodríguez Carballo, sekretarz Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.



Przewiduje się, że 7 maja zostanie wybrany nowy przełożony generalny Zakonu Karmelitów Bosych. Natomiast na 21 maja zaplanowano spotkanie Rodziny Karmelitańskiej, w którym udział weźmie o. Fernando Millán, przełożony generalny Zakonu Karmelitów „trzewiczkowych”.  
Za: [Radio watykańskie](#)

## ŚWIĘCENIA BISKUPIE

### O. JANUSZA DANECKIEGO OFMConv

1 maja, w piątkowe przedpołudnie, w brazylijskim Campo Grande, stolicy stolicy stanu Mato Grosso do Sul, w auli Kolegium „Auxiliadora” miały miejsce święcenia biskupie o. Janusza Daneckiego.

Głównym konsekratorem był apb Campo Grande abp Dimas Lara Barbosa, a współkonsekratorami metropolita Manaus abp Sérgio Eduardo Castriani i bp Jan Wilk, biskup Anápolis (GO).

Bp Janusz Danecki OFMConv urodził się w 1951 r. Sochaczewie i jest franciszkaninem konwentualnym. Wstąpił do niższego seminarium tego zakonu w Niepokalanowie, a później do nowicjatu. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w seminarium zakonnym w Krakowie. Po święceniach kapłańskich, które przyjął w 1975 r., pracował na parafiach w Niepokalanowie i Łodzi. W 1985 r. wyjechał na misje do Brazylii. W czasie swej posługi na konty-

nencie amerykańskim był m.in. formatorem we franciszkańskim postulatcie, dyrektorem krajowym Milicji Niepokalanej, proboszczem, rektorem seminarium zakonnego w Brazylii, gwardianem kilku wspólnot zakonnych i wikariuszem prowincjalnym. Przed nominacją był proboszczem w parafii Najświętszej Maryi Panny z Fatimy w amazońskiej Juruá w prefekturze Tefé.



W rozmowie z Radiem Watykańskim o. Danecki przyznał, że nominacja biskupia to dla niego ogromne wyzwanie związane z kompletną zmianą środowiska pracy duszpasterskiej.

„Tu, gdzie byłem do tej pory, było przede wszystkim duszpasterstwo wspólnot nadrzecznych w głębokiej Amazonii, w Juruá. Parafia jest ogromna, ma 19 tys. km<sup>2</sup> powierzchni, z tym, że jedyną tutaj dostępną drogą jest rzeka Juruá, dopływ Amazonki. Małymi stateczkami odwiedza się wspólnoty, małe wioski, które są położone wzdłuż rzeki. Teraz będę musiał poznać zupełnie inną rzeczywistość Brazylii. Jestem w tym kraju już 30 lat, ale nigdy nie byłem w Campo Grande, stolicy stanu Mato Grosso do Sul. Jest to region rozwijający się, rolniczy.

To ta część Amazonii, która tak naprawdę przestała już być Amazonią i gdzie jest duży napływ ludzi. Jest to dla mnie wielkie wyzwanie. Dałem moje sim, moje «tak» nuncjuszowi w momencie, kiedy rozpoczynała się tutaj kampania braterstwa, której hasło brzmiało: „Przyszędłem aby służyć”. I to nadaje mi kierunek tego, co jako biskup i jako misjonarz tutaj będę robił” – powiedział biskup Janusz Danecki. Więcej (video) na: [www.franciszkanie-warszawa.pl](http://www.franciszkanie-warszawa.pl)

## NOWY BŁOGOSŁAWIONY BR. LUIGI BORDINO

W czasie spotkania z wiernymi na modlitwie Regina Caeli Franciszek przypomniał też postać brata Luigiego Bordino. Wczoraj w Turynie został on zaliczony w poczet błogosławionych. Był on świecką osobą konsekrowaną ze Zgromadzenia Braci św. Józefa Benedykta Cottolengo. Zmarł w Turynie przed 38 laty. „Poświęcił on swe życie osobom chorym i cierpiącym. Nieustannie oddawał się pracy na rzecz najuboższych, lecząc i obmywając ich rany” – powiedział Ojciec Święty. Beatyfikacji brata Luigiego przewodniczył w imieniu Papieża prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Kard. Angelo Amato przypomina, że nowy błogosławiony już za młodu, jako więzień sowieckiego gułagu, prowadził apostolstwo wśród chorych.

„W 1942 r., mając 20 lat, został wcielony do IV regimentu artylerii alpejskiej i wysłany na front rosyjski – przypomina kard. Amato. – Oddelegowany do zaopatrzenia, nie brał jednak nigdy bezpośredniego udziału w starciach na pierwszej linii. Wycierpiał głód, pragnienie i wszelkiego rodzaju braki w różnych obozach koncentracyjnych, również na Syberii. Wreszcie z zakończeniem wojny udało mu się wrócić do ojczyzny.



Po wojennych doświadczeniach czuł się pociągnięty do życia zakonnego, pragnąc poświęcić się służbie cierpiącym. W 1946 r. wstąpił do zgromadzenia. Rozpoczął życie modlitwy i miłosierdzia, opiekując się chorymi i bezdomnymi. Podejmował wszelkiego rodzaju posługi, zawsze z uśmiechem. Był pielęgniarzem najbardziej lubianym przez chorych i lekarzy. Brat Luigi zmarł na białaczkę w 1977 r., mając 55 lat”.  
Za: [Radio watykańskie](#)

## MSZA "PRO POLONIA" W BAZYLICE GROBU PAŃSKIEGO

Za Polskę modlono się 3 maja również w Ziemi Świętej. W bazylice Bożego Grobu została odprawiona Msza Święta „pro Polonia”. Z ojcami franciszkanami, stróżami Miejsc świętych, modlili się przebywający w Jerozolimie Polacy.

Uroczystej Mszy świętej przewodniczył wikariusz kustodii Ziemi Świętej o. Dobromir Jasztal OFM. Wzięło w niej udział 12 kapłanów, grupa siostr zakonnych, pielgrzymi z Polski i przedstawiciele polskiej placówki dyplomatycznej w Tel Awiwie wraz z panem ambasadorem.

Homilię wygłosił posługujący w Bazylice Bożego Grobu o. Zacheusz Drązek. Przypominał zebranym o najważniejszych wydarzeniach z historii Polski i opiece Maryi we wszystkich tych okolicznościach. Zwrócił przy tym uwagę, że święto naro-

dowe 3 maja to nie tylko okazja do wspomnienia pięknych chwil z przeszłości.



Jako naród polski chlubiący się szczególną opieką Maryi jesteśmy wezwani do pracy na rzecz naszego kraju. Każdy z nas tworzy historię, tu i teraz. W narodzie polskim kult maryjny jest mocno zakorzeniony i zawsze dodaje Polakom siły. Maryja jest naszą orędowniczką, która była obecna zarówno w Kanie Galilejskiej jak i po krzyżu Jezusa.

Na zakończenie Mszy Świętej odśpiewano hymn „Boże coś Polskę” prosząc o Boże błogosławieństwo dla wszystkich Polaków zarówno w kraju jak i tych przebywających na wszystkich kontynentach świata.

Jerozolimskie Msze Święte „pro Polonia” sięgają swymi początkami XIX wieku. Jej fundatorem był sybirak książę Roman Stanisław Sanguszko. W latach 1831-1847 przebywał on na Syberii. Po odzyskaniu wolności przybył z pielgrzymką dziękczynną do Ziemi Świętej. Świadectwem jego obecności w Ziemi Świętej Jezusa jest kielich ofiarowany do bazyliki Bożego Grobu. Na kielichu widnieje łaciński napis „Votum exulum Polonorum A.D. 1847” (Dar polskiego wygnańca. Rok Pański 1847) oraz fundacja Mszy Świętej w intencji Polski, która każdego roku, w dniu 3-go maja, miała być odprawiana przy Bożym Grobie. P. *Blajer OFM, Jerozolimie*  
Za: [Radio watykańskie](#)

## SALEZJAŃSKA POMOC DLA OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W NEPALU

Cały czas salezjanie, byli wychowankowie i przyjaciele dzieła salezjańskiego w Nepalu prowadzą akcję pomocy na rzecz tych, którzy ucierpieli w czasie trzęsienia ziemi. Grupa salezjańska, której same władze lokalne powierzyły zadanie koordynacji i pomocy, angażuje się w niesienie pierwszej pomocy i wsparcie psychologiczne ludności dotkniętej kataklizmem. Potrzeb jest bardzo wiele. Ostatnie dane mówią o ok. 10 tysiącach ofiar.

Salezjańska grupa w tym kraju, „Nepal Don Bosco”, współpracuje z innymi organizacjami humanitarnymi. Otrzymała zgodę na kontynuowanie akcji pomocy w dolinie Katmandu. Więcej, Biuro Rozwoju Dystryktu poprosiło ekipę salezjańską o koordynację akcji pomocy wraz z komitetami rozwoju w poszczególnych wioskach oraz dostarczanie artykułów żywnościowych i materiałów, jakich potrzeba.

Także sama ludność prosi salezjanów o pomoc. Tak uczynili ludzie, którzy przybyli z dystryktów, które najbardziej ucierpiały, jak np. z Sindhupalchok, gdzie odnotowano największą liczbę ofiar śmiertelnych. W odpowiedzi na tę prośbę właśnie w dniu dzisiejszym działacze „Nepal Don Bosco” wysłali samochód z artykułami pierwszej pomocy i zestawami żywnościowymi na pięć dni dla każdej rodziny.

Na obecną chwilę potrzebne są namioty, aby ludzie mogli schronić się przed niepogodą. Na miejscu trudno je zdobyć, a na sprowadzenie ich z zewnątrz potrzeba nawet dwóch dni, jako że wymagane są na to odpowiednie pozwolenia.

Jednym słowem, miejscowa ludność jest bardzo doświadczana. Po trzęsieniu ziemi i wielu wstrząsach wtórnych padający deszcz dodatkowo przysparza dalszych problemów i utrudnień; istnieje również obawa wystąpienia epidemii. A poza tym, ludzie narzekają na opieszałość prowadzonej akcji pomocy i przekazywania funduszy, a także na spory polityczne, jakie się rozpięły w związku z całą tą sytuacją.

Szkoły pozostaną zamknięte przynajmniej do soboty. Niektórzy chcą wrócić do swoich domów, ale nie czynią tego ze strachu. Niektórzy uczniowie zwrócili się do salezjanów w tych dniach z wieloma pytaniami, wyrażając wszystkie swoje obawy. "Czy to dzień Sądu?", "Księżo, zobaczymy się jeszcze?". Są to pytania, na które można jedynie odpowiedzieć zachętą do tego, by nie tracić nadziei, i modlitwy.

Potrzebującym z Nepalu stara się pomóc cały świat salezjański i właśnie dzisiaj salezianie z Korei Południowej powiadomili o przekazaniu darowizny w wysokości 20 tysięcy dolarów.

Za: [Info ANS](#)

## W LOS ANGELES REKONSEKRACJA POLSKIEGO KOŚCIOŁA

26 IV 2015r. – w Niedzielę Dobrego Pasterza poprzedzającą 1. rocznicę kanonizacji św. Papieża Polaka miała miejsce uroczystość rekonsekracji kościoła MB Jasnogórskiej w Los Angeles.

Koncelebrowanej mszy świętej przewodniczył oraz wygłosił Słowo Boże JE ks. Abp Jose H. Gomez, metropolita Los Angeles. On też dokonał rekonsekracji świątyni. Nasze zgromadzenie zakonne reprezentował ks. prowincjał Paweł Bandurski

TChr, przełożony Prowincji Północnoamerykańskiej.



Licznie zgromadzeni wierni z wielkim entuzjazmem, aplauzem i oklaskami radości przyjęli decyzję ks. Arcybiskupa o wyniesieniu tego polskiego kościoła do

godności Archidiecezjalnego Sanktuarium Św. Jana Pawła II.

W słowach podziękowania miejscowy Arcypasterz podkreślił także fakt *złotego jubileuszu* posługi duszpasterskiej kapłanów zakonnych z Towarzystwa Chrystusowego wobec Polonii w tej najstarszej polskiej parafii w Kalifornii. Podczas uroczystego obiadu w sali parafialnej ks. Prowincjał wręczył odznaczenia naszego Przełożonego Generalnego dla najbardziej zaangażowanych w pracach remontowych parafian oraz donatorów tego dzieła. ks. Rafał Dyguła TChr. Za: [www.chrystusowcy.pl](http://www.chrystusowcy.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### NA JASNEJ GÓRZE KONFERENCJA O ROLI MUZYKI W ŻYCIU KLASZTORÓW

W dniach 5-8 maja 2015 r. w klasztorze oo. paulinów na Jasnej Górze odbędzie się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona miejscu i roli muzyki (wokalnej, wokallyno-instrumentalnej, instrumentalnej) w życiu klasztoru epoki średniowiecznej i nowożytnej. Troska o piękno liturgii (*ars celebrandi*), w połączeniu z duchowym oraz intelektualnym rozwojem członków europejskich (w tym także polskich) wspólnot zakonnych powodowała, że klasztory zawsze tworzyły ważne ośrodki pielęgnowania szeroko rozumianej kultury. Działające w nich zespoły muzyczne (początkowo wokalne, później także wokallyno-instrumentalne oraz instrumentalne) odegrały istotną rolę w rozwoju i pielęgnowaniu życia muzycznego, stając się nierzadko wręcz najważniejszymi lokalnymi ośrodkami kultury muzycznej.

Kulturotwórcza rola zakonów jest coraz bardziej widoczna w miarę prowadzenia szeroko zakrojonych badań, realizowanych przez różnorodne środowiska nau-

kowe (m.in. historyków, liturgistów, muzykologów). Zainteresowanie tą problematyką potwierdza liczba referentów prezentowanej konferencji (w sumie ponad 70), którzy reprezentują różne dziedziny nauki.



Obrady – obok sesji plenarnych – odbywać się będą w trzech sekcjach: *Źródła* (polskie i europejskie) – *Muzyka w klasztorach* (m.in. prawodawstwo oraz zwyczaje zakonne w klasztorach męskich i żeńskich, rzymsko-katolickich, unickich i bizantyńskich) – *Instrumenty, wykonawcy, twórcy* (m.in. działalność kapel klasztornych, ich repertuar, członkowie oraz instrumentarium, teoretycy i kompozytorzy zakonni).

Komitet naukowy konferencji, realizowanej pod patronatem projektu „Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja”, tworzą: prof. Marek Derwich, o. dr Nikodem Kilnar OSPPE, prof. Anna Pobóg-Lenartowicz, prof. Remigiusz Pośpiech. Konferencja odbywa się pod patronatem honorowym Generała Zakonu Paulinów o. Arnolda Chrapkowskiego OSPPE oraz Przeora Jasnej Góry o. Mariana Waligóry OSPPE. Wśród jej organizatorów znalazły się następujące instytucje: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, oddział Polskiego Towarzystwa Histo-

rycznego, Instytut Historyczny i Katedra Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Instytut Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Zespół Naukowo-Redakcyjny Jasnogórskich Muzykaliów,

Stowarzyszenie „Kapela Jasnogórska”, Stowarzyszenie Miłośników Festiwalu „Gaude Mater”, Klasztor OO. Paulinów na Jasnej Górze. Konferencję dofinansowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, natomiast patronatem me-

dialnym objęło Biuro Prasowe Jasnej Góry, Radio Jasna Góra oraz Tygodnik Katolicki „Niedziela”.

*o. dr Nikodem Kilnar OSPPE  
Krajowy Duszpasterz Muzyków Kościelnych przy KEP*

## Witryna tygodnia

# O. GERARD SIWEK: ZIARNEM JEST SŁOWO BOŻE

**O. Gerard Siwek CSsR, Ziarnem jest słowo Boże. Homilie kerymatyczne na niedziele, uroczystości i święta. Lata A, B, C**

Publikacja zawiera teksty, które nie są zapisem swobodnych skojarzeń na kanwie czytań liturgicznych, ale propozycjami osnutymi wokół zasadniczej myśli zaczerpniętej z Pisma Świętego” i rozprawionej w kilku wyodrębnionych punktach. Mają niejako formę otwartą, będąc raczej inspiracją, sugestią do nadania im charakteru osobistej wypowiedzi. Wyraźnie koncentrują się na osobie Jezusa Chrystusa, Zmartwychwstałego, Żywego, Obecnego w sprawowanej Eucharystii – w tym znaczeniu są kerymatyczne.

O takim wymiarze homilii przypominał Benedykt XVI w adhortacji apostołskiej *Verbum Domini*: „Dla wiernych musi być jasne, że kaznodziei zależy na ukazaniu Chrystusa, który powinien być w centrum każdej homilii” (VD 59). Podobnie rolę homilii postrzega papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium*, dodając, że kontekst liturgiczny „domaga się, aby przepowiadanie ukierunkowywało zgromadzenie, a także kaznodzieję, ku komu-

nii z Chrystusem w Eucharystii przemieniającej życie” (EG 138).



Odbiorcy:  
- duszpasterze, którzy poszukują inspi-

jących pomysłów przy przygotowaniu liturgii Mszy św.

- osoby chcące lepiej zrozumieć treść i przesłanie Biblii i pogłębić relację z Panem Bogiem.

Dlaczego warto przeczytać tę książkę?

- to doskonała pomoc dla księży i pokrzepiająca lektura duchowa dla wszystkich, którzy chcą pełniej przeżywać Eucharystię, przygotowując się do liturgii słowa,

- opracowana przez kapłana z długoletnim doświadczeniem w pracy duszpasterskiej i akademickiej i uznanym dorobku naukowym,

- zawiera propozycje homilii na wszystkie niedziele lat A, B i C oraz na uroczystości i święta, a także okolicznościowe, np. na zakończenie roku, Pierwszą Komunię Świętą, prymicje czy wspomnienie św. Jana Pawła II.

Autor: Gerard Siwek CSsR

Stron: 752

Oprawa: twarda

Format: 165x235 mm

ISBN: 978-83-7971-101-7

Rok wydania: 2015

Wydawnictwo Jedność

Za: [www.jednosc.com.pl](http://www.jednosc.com.pl)

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. PROF. TADEUSZ ŚLIPKO (1918-2015) SJ

W Krakowie zmarł dziś wybitny etyk o. prof. Tadeusz Ślipko SJ. Za imponujący dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny – w tym opracowanie na nowo koncepcji etyki chrześcijańskiej – został w 2014 r. nagrodzony główną nagrodą FENIKS przyznawaną przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich.

Na jego podręcznikach z etyki wykształciły się pokolenia polskich etyków i teologów – przypomina dr hab. Sławomir Sowiński z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

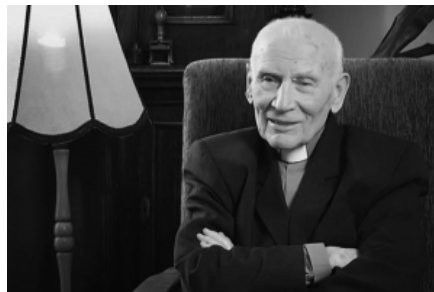
O. Tadeusz Ślipko urodził się 18 stycznia 1918 r. w Stratynie na Kresach Wschodnich (obecnie jest to terytorium Ukrainy). 12 października 1939 r. wstąpił do zakonu jezuitów – nowicjatu w Starej Wsi.

W czasie wojny studiował filozofię na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Nowym Sączu, a w latach 1944-1948 teologię na Wydziale Teologicznym Towarzystwa Jezusowego „Bolanum” w Warszawie. Następnie, w latach 1948-1952 studiował socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1952 r. obronił doktorat z teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1973 r. uzyskał habilitację na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK w Warszawie.

Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1947 r. w Starej Wsi z rąk bp. Franciszka Bardy, a śluby wieczyste w Zakonie Jezuitów złożył 2 lutego 1957 r. w Krakowie. Ks. prof. Ślipko SJ przez 20 lat tuż po woj-

nie był wykładowcą na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie. Od 1963 r. do 1988 również na Papieskim Wydziale Teologicznym (PAT, obecnie UPJP2).

Od 1965 r. związał się z Akademią Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie do 1988 r. był wykładowcą etyki na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. W latach 1976-1980 był dziekanem tego wydziału.



Zmarły był autorem wielu książek i publikacji naukowych m.in. „Zarysu etyki ogólnej” jak też „Zarysu etyki szczegółowej”, na których wykształciły się pokolenia polskich etyków i teologów. O jego rozległych zainteresowaniach naukowych świadczą również książki jego autorstwa, m.in. „Etyczny problem samobójstwa” (1970), „Życie i płęć człowieka. Przedmażeńskie etyka seksualna” (1978), „Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki” (1988), „Rozdroża ekologii” (1999).

Oprócz pracy naukowej o. Ślipko SJ posługiwał w duszpasterstwie jako kazno-

dzieja i spowiednik, a w latach 1948-1951 był kapłanem Kliniki Neurologicznej w Krakowie.

Zmarły jezuita został uhonorowany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1973) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1979).

Podczas XX Targów Wydawców Katolickich w Warszawie o. prof. Ślipko został laureatem Nagrody Głównej FENIKS 2014. Otrzymał ją za „imponujący dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny, zwłaszcza w czasach wymagających podtrzymywania kruchego kompromisu między władzami Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie a przedstawicielami PRL-u”.

Kapituła nagrody uhonorowała go również za opracowanie na nowo koncepcji etyki chrześcijańskiej, nawiązującej do osiągnięć tomizmu, personalizmu i metod racjonalnych. Doceniła także jego rzetelność, sumiennosc, skromność oraz życzliwość w relacjach międzyludzkich i w pracy badawczej. Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

Uroczystości pogrzebowe śp. Ojca Tadeusza Ślipki SJ odbędą się w najbliższą środę, 6 maja. Rozpoczną się one Mszą św. o godz. 11.00 w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie (przy ul. Kopernika 26), a następnie będą kontynuowane na Cmentarzu Rakowickim o godz. 13.00. Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

### ŚP. O. PROF. GERARD SIWEK (1935-2015) CSsR

We wtorek, 28 kwietnia 2015 r. o godz. 16.00, w szpitalu im. Jana Pawła II w Krakowie zmarł o. Gerard Siwek, redemptorysta, lat 77, prof. Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, dr hab. homiletyki, misjonarz, duszpasterz, katecheta, długoletni prefekt Tirocinium Pastoralnego Prowincji Warszawskiej Redemptorystów, wykładowca w Studium Homiletycznym Instytutu Liturgicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (dawniej PAT) i w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów w Tuchowie, redaktor serii wydawniczej „Redemptoris Missio”, autor wielu publikacji książkowych i artykułów w

kwartalniku „Homo Dei” i „Współczesnej Ambonie”. Jego dorobek twórczy wykorzystywany jest na zajęciach z homiletyki w wielu seminariach duchownych w Polsce.

O. Gerard Siwek CSsR urodził się 31 grudnia 1938 r. w miejscowości Joniny k. Ryglic (diec. tarnowska), pierwszą profesję zakonną w Zgromadzeniu Redemptorystów złożył 15 sierpnia 1955 r., święcenia kapłańskie przyjął 1 lipca 1962 r.

Po odbyciu tirocinium misyjno-pastoralnego w Toruniu (1963-1964) pracował jako misjonarz i rekolekcjonista

we Wrocławiu (1964-1965), Szczecinku (1965-1967), Krakowie (1967-1969) i Toruniu (1969-1970). W 1970 r. rozpoczął studia teologiczne z zakresu homiletyki w ATK (obecnie UKSW) w Warszawie, uzyskując w 1982 r. stopień doktora teologii na podstawie rozprawy Założenia teologiczne misji parafialnych Ojców Redemptorystów w Polsce. Habilitował się w 2000 r. na PAT w Krakowie na podstawie rozprawy Misje ludowe w teorii i praktyce Kościoła.

W latach 1973-1988 kierował tirocinium pastoralnym przygotowującym redemptorystów do prowadzenia misji ludowych

i rekolekcji parafialnych oraz prowadził kursy z tej dziedziny dla członków innych zgromadzeń zakonnych. Pełnił też funkcję radnego zarządu Prowincji Warszawskiej Redemptorystów (1975-1978), wikariusza Prowincjała (1981-1984) oraz przełożonego domu zakonnego w Krakowie (1984-1987).

Był współzałożycielem, a w latach 1988-1990 kierownikiem Studium Homiletycznego w Instytucie Liturgicznym PAT w Krakowie oraz współtwórcą i redaktorem naczelnym serii wydawniczej „Redemptoris Missio” (1991-2001), a także członkiem redakcji „Przeglądu Pastoralno-Homiletycznego” (1999-2001). Od 1987 r. wykładał homiletykę na PAT w Krakowie. Od 1990 r. aż do śmierci był wykładowcą homiletyki w WSD Redemptorystów w Tuchowie, a od 2001 r. adiunktem w Katedrze Komunikacji Religijnej PAT w Krakowie. Od 2003 r. był członkiem Rady Programowej kwartalnika „Homo Dei” oraz pełnił funkcję eksperta homiletycznego serii pomocy homiletycznych Homilie i kazania na każdy dzień. „Duc in altum”. Od 2005 r. był członkiem Rady Naukowej „Studiów Pastoralnych”, Rocznika Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Systematycznie publikował homilie i artykuły w kwartalniku teologiczno-pastoralnym „Homo Dei” i różnych periodykach homiletycznych, m.in.: „Materiały homiletyczne”, „Biblioteka Kaznodziejska”, „Współczesna Ambona”. Wydał kilkanaście książek i opublikował w sumie ponad 400 artykułów, recenzji i homilii. W 2014 r. w Wydawnictwie Homo Dei ukazała się jego książka „Osobowość kaznodziei dzisiaj. Rozważania nieobojętne” oraz modlitewnik „Do Boga ze świętym. Nab-

żeństwo do świętego Klemensa Hofbauera CSsR”. Jego ostatnia książka „Ziarnem jest słowo Boże. Homilie kerygmacyjne na niedziele, uroczystości i święta. Lata A, B, C” ukazała się w wydawnictwie „Jedność” w kwietniu 2015 roku – na dwa tygodnie przed śmiercią.



Pogrzeb o. Gerarda odbył się 1 maja br. w Tuchowie. Zmarłego redemptorystę żegnali współbracia z Tuchowa i wspólnot z całej Polski, kapłani diecezjalni, siostry zakonne służebniczki i józefitki oraz rodzina i przyjaciele. Mszę św. pogrzebową w bazylice tuchowskiej pod przewodnictwem ks. bp. Stanisława Salaterskiego koncelebrowało ponad 70 kapłanów, oprócz współbraci zakonnych było wśród nich ok. 10 kapłanów diecezjalnych.

Prowincjał, o. Janusz Sok CSsR, przywołał na początku homilii słowa śp. o. Gerarda, które ten wypowiedział w szpitalu, na kilka dni przed śmiercią – „moje życie jest spełnione”. Prowincjał zauważył, iż życie zmarłego o. Gerarda było ciekawe i twórcze. Uczestniczył w wielu ważnych wyda-

rzeniach, czuł się powołany i prowadzony przez Boga. Został zapamiętany jako znakomity kaznodzieja, misjonarz, formator i wykładowca z bogatym dorobkiem naukowym.

Nawiązując do czytań z liturgii słowa, kaznodzieja wskazał, że apostoł i prorok najpierw musi być uczniem, musi pozwalać, by słowo Boże przemieniało jego życie. Podobnej dynamiki można doszukiwać się w życiu zmarłego o. Gerarda, który umiał być sługą Słowa – pokornym przed Bogiem, wiernym człowiekiem, zaangażowanym w życie Kościoła, nieustraszonego dążącym do tego, aby Ewangelię głosić z pełnym oddaniem, na nowe sposoby, z wykorzystaniem wiedzy naukowej i doświadczenia życiowego.

Po zakończonej Eucharystii odczytano okolicznościowe listy metropolity krakowskiego ks. kardynała Stanisława Dziwisza oraz ks. prof. Wojciecha Zyzaka, rektora Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Przemawiał także ks. Leszek Skorupa, dyrektor wydawnictwa „Jedność”, w którym przed kilkunastoma dniami ukazała się ostatnia książka śp. o. Gerarda Siwka pt. „Ziarnem jest słowo Boże. Homilie kerygmacyjne na niedziele, uroczystości i święta”. Słowa wdzięczności w imieniu rodziny i swoim skierował także ks. Franciszek Kuczek, proboszcz rodzinnej parafii śp. o. Gerarda.

Ciało śp. o. Siwka zostało złożone w grobowcu redemptorystów na cmentarzu w Tuchowie.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci!  
Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

